

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Kto bałamuci robotników?

Nieprzyjaciele centralnych związków zawodowych w swej nieudolnej agitacji zwykle uciekają się do owego pospolitego kłamstwa, że związki centralne bałamuca robotników. Kłamstwo to powtarzają prawie przy każdej sposobności nawet tacy, którzy dotąd najmniejszego pojęcia nie mają, czem właściwie być powinna organizacja zawodowa robotników, bo nigdy do żadnej organizacji zawodowej nie należeli.

Wprawdzie dziś istnieje o ruchu robotniczym bardzo wiele książek, statystyk i rozpraw, z których się można wiele ciekawych i pouczających rzeczy dowiedzieć, ale dzisiejsi mędrcy, którym przedewszystkiem chodzi o własny interes i karierę, wszystko to ignorują, bo po części ani wiedzą, że coś podobnego istnieje, lub zbyt głupi są, aby potrzebę podobnych study zrozumieć.

Półgłówki ci, czerpią całą swą wiedzę z przekręcanych wiadomości gazet burżuazyjnych, które zawodowo uprawiają szkalowanie ruchu robotniczego, a frazes, że związki centralne bałamuca robotników, jest ciągle powtarzającym się wyrazem ich pojęć o ruchu robotniczym.

Każdy rozumny i światły robotnik wie bardzo dobrze, jak bezpodstawnem i tendencyjnym jest powyższe kłamstwo. Zwykle też na zebraniach publicznych, gdy się taki półgłówek ze swą mądrością zjawi, taką dostaje odpowiedź, że zmyka jak zmyty. Robotnicy poznańscy mieli ostatniemi czasy kilkakrotnie tego przykłady. Niejeden taki ciężko uczony, który zamiast swego czasu wzięść książkę i się uczyć, wołał gonić za fartuchami i tylko miłostki miał w głowie, przychodzi teraz do robotników i taniem wymyślanem na związki socjalistyczne — co teraz jest w modzie — chce się dorobić kariery, bo inaczej świat by nie

wiedział o jego istnieniu, a robotnicy nie wiedzieli, że mają nieproszonych opiekunów i ten ciężko uczony pozostałby niepoznany.

Jak zaś jest w rzeczywistości i kto bałamuci robotników, przekonać się można, rozpatrując dotychczasową działalność centralnych związków zawodowych, a usiłowania innych ludzi, którym na tem zależy, aby robotnicy nie połączyli się razem, lecz dla tego, że ludziom tym chodzi o własny interes, więc tworzą coraz to nowsze grupy związków dla osobistych swych celów.

Centralne związki zawodowe w Niemczech mają jeden tylko cel, który choć ich nieprzyjaciele po tysiąc razy zaprzeczają, jednak pozostanie, bo dotychczasowa ich działalność złożyła niezbite dowody, że cel ten jest ich jedynem dążeniem.

Zadaniem centralnych związków zawodowych jest: Polepszenie bytu robotniczego przez uzyskanie lepszej zapłaty i lepszych warunków pracy.

Temu zadaniu starają się związki centralne pod każdym względem zadość uczynić i tak widzimy, że centralny związek drukarzy przez ustawiczne walki uzyskał od pracobiorców, że w całych Niemczech zaprowadzono dla drukarzy cennik zarobkowy, który na całe państwo ustanawia minimalną zapłatę. Dziś każdy drukarz, czy to w Poznaniu, czy w Berlinie, czy w Kolonii, czy Monachium, nawet w najmniejszej mieścinie, wie co ma do żądania za swą pracę i co mu pracodawca musi płacić. Dalej, dla całego kraju praca drukarzy trwa dziewięć godzin dziennie.

Związki centralne murarzy, cieśli, pracujących w drzewie, metalowców i inne rok rocznie miliony marek wydają na strejki, które przecież nie dla zabawy się przeprowadza, lecz jedynie w tym celu, aby płacę polepszyć, lub korzystniejsze warunki robocze uzyskać, albo też jak w ostatnich czach, aby dotąd osiągnięta

wysokość zapłaty nadal utrzymać. W tym celu wydały związki centralne w r. 1901:

2.076.965 marek

w ostatnim dziesięcioleciu 1891—1901:

II milionów 910 tysięcy 385 marek.

Cyfry te aż nadto wymownie przemawiają, że centralne związki zawodowe swemu zadaniu odpowiadają. A dalej czyż niedość przekonywającym jest fakt, że w tych zawodach, w których pracujący we większej części przynależą do związków centralnych, zapłata robotnika jest o wiele wyższa, aniżeli tam, gdzie robotnicy mniej do nich przynależą, lub rozdzieleni na rozmaite koła i kółeczka jakichś stowarzyszeń.

Jak marną i nędzną była zapłata robotników poznańskich, zanim centralne związki zawodowe w Poznaniu były znane. Któż tu kiedykolwiek wziął inicjatywę, aby robotnikom całą zgrozę ich smutnego położenia przed oczy przywieźć, aby ich popchnąć do zastanowienia się nad swym losem i do podjęcia pierwszych kroków, aby smutnym stosunkom koniec położyć? — Kilkoletnia praca centralnych związków zawodowych to zrobiła — nikt inny! Temu dziś nikt zaprzeczyć nie może i nie śmie!

Nasi majsterkowie w Poznaniu, ci sami co tak ładnie reprezentują nasz stan średni, posługując się nadmiarem terminatorów, sprawili, że z Poznańskiego istna wędrówka ludów w postaci czeladzi rzemieślniczej i robotników zalewała całe Niemcy. W każdym okręgu przemysłowym, w każdym większym mieście niemieckim, wszędzie spotykamy lud polski pracujący. Zapytać się, co go z ojczyzny wyгнаło? — To odpowiedź — nędza i bieda.

Temu biednemu robotnikowi polskiemu zaczynają się teraz, choć jeszcze powoli, oczy otwierać, widzimy go teraz łączącego się ze swymi kolegami pracy, aby wspólnie walczyć o egzystencję i byt. Przewidziała już wielka część, że na djabła się zdadzą frazesy, któremi go lada niedouczony pismak paś, ale że jedność i solidarność robotnicza jedynie jest wstanie go uchronić, aby nim nie pomiatano jak bydlęciami i aby marnie nie zginął.

Ciężkie były czasy, kiedy robotnik polski, gnany nędzą i biedą z domu, na rynku pracy stał się konkurentem robotnika niemieckiego, rozchwytywany przez pracodawców niemieckich jako tańszy i potulniejszy. W iluż to razach przez sprowadzanie robotników naszych, pracodawcy w zachodnich Niemczech obniżyli zarobki i czas pracy przedłużyli?

Teraz jednak i robotnicy polscy zrozumieli do czego ich używano i dla tego poczęli się

łączyć w centralnych związkach zawodowych i nieraz mieliśmy sposobność widzieć ich razem walczących ze swymi współbraćmi niemieckimi.

Związek zawodowy ma tylko wtenczas sens jakiś, jeżeli do niego należeć mogą wszyscy robotnicy danego zawodu, bez względu na ich zapatrywania i przekonania. I dla tego też takimi rezultatami, jakie centralne związki zawodowe osiągnęły, żadne inne związki wykazać się nie mogą. Jest to rzecz bardzo prosta dla czego nie. Bo otóż centralne związki zawodowe powstały z potrzeby, założyli je śmiaślejsi robotnicy, którzy na własnej skórze odczuli brak jednolitej organizacyi, znali oni z własnej praktyki potrzeby robotnicze i dla tego wskazówki ich były praktyczne i miały podstawy realne.

Inaczej zaś inne grupy związkowe. Tu inicjatywą ich założenia, nie była potrzeba organizacyi w celu poprawy bytu robotniczego, lecz raczej dążenie i osobisty cel ludzi, którzy nawet do stanu robotniczego nie należeli. Twierdzą oni wiecznie, że wszyscy robotnicy z tych a tych powodów nie mogą się połączyć, choć tych samych powodów w obec innych klas wcale nie zastosowują. Na żaden sposób uznać tego niechęcą, że co korzyść przynosi możliwym i wpływowym, prawo znającym i prawo dającym, to przecież tem bardziej korzyść dać musi tym, którzy tylko w zwartej masie coś znaczą.

Widzimy też, że w związkach centralnych, że się tak wyrazimy rejs wodzą robotnicy sami. Cały zarząd bywa wybierany z własnych członków. Najinteligentniejsi robotnicy danego zawodu trzymają ster związku. I w 58 związkach centralnych niemieckich nie ma w żadnym zarządzie ludzi, którzyby w danym fachu przez wiele lat nie pracowali jako zwyczajny czeladnik lub robotnik. Tak samo wszystkie instytucje i urzędnictwa, jakie z biegiem czasów przez związki zawodowe zostały zaprowadzone, znajdują się w ręku inteligentnych robotników, którzy nieraz zdumiewającą dla swej pracującej współbraci rozwijają czynność.

Inaczej w innych grupach związkowych, tam nad działalnością i zarządzeniem czuwa opiekun czy duch albo księdza, albo wielkiego przedsiębiorcy lub jak w związku daremnej pomocy w Bytomiu redaktora Napieralskiego. Wszyscy ci panowie mają przedewszystkiem swój cel i swoje intencje na oku, a dopiero w drugim rzędzie wysuwają na zachętkę interes robotniczy. Dla tego też działalności tych związków są prawie bez żadnego skutku, a ich urzędnictwa kuleją na wszystkie boki, bo powstały nie na pewnym, z gruntu opracowanym planie, ale

tylko przez marne naśladowanie urządzeń i instytucji związków centralnych.

Dopiero w najnowszym czasie mieliśmy tego dowód. Kongres centralnych związków uchwalił od nowego roku założyć w Berlinie centralny sekretaryat robotniczy, który będzie miał szczególnie zadanie, aby zastępować robotników, mających z powodu nieszczęścia lub kalectwa ostatecznie sprawę przed państwowym urzędem zabezpieczeń.

Kilka tygodni później kongres chrześcijańskich związków takim samym sekretaryatem się zajmował, ale że tam robotnicy nie wiele co mają do gadania, a panowie w radzie honorowej nie wiedzą jak coś takiego ma wyglądać, więc sekretaryat znikł z porządku dziennego.

Ale za kilka lat jak sekretaryat związków centralnych będzie się rozwijał i ogólnie, jako zbawienna instytucja robotnicza zostanie uznany, wtenczas i panowie z rady honorowej związków chrześcijańskich z trochę koślawym projektem wystąpią.

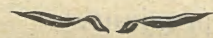
To też praktyczny i zdrowy zmysł powiada robotnikom, że prócz centralnych związków, reszta jest dla nich bez wszelkiego znaczenia i dla tego też podczas gdy związki centralne rosą i coraz więcej się rozwijają, inne na gwałt się rozpadają. Choć pan Napieralski trąbi, że ma 15 tysięcy członków, to mu tego nikt nie wierzy, a jak sprawozdanie w przyszłym roku się ukaże, to będzie połowa, jak było w sprawozdaniu tegorocznym. W Nadrenii z powodu stanowiska centrum do taryfy cłowej, związki chrześcijańskie się rozłażą. W Poznaniu mimo „Ruchu chrześcijańsko-społecznego“ związek małych majsterków-kapitalistów jakoś się nie może zawiązać i co tydzień nowych ma członków, bo starzy jak się rozpatrzą w tej „świetnej“ instytucji, to uciekają, aż się za nimi kurzy. Z Westfalii, gdzie od kilku lat redaktor „Wiarusa“ rozszerzał jakiś „Związek Polaków“ nadchodzi wiadomość, że „Związek“ wsiąkł, a na jego miejsce powstało „Zjednoczenie zawodowe polskie w Bochum“. Naturalnie że w prasie polskiej z powodu narodzenia się tego dziwotłaga wielkie Alleluja!

W rzeczywistości całe „Zjednoczenie“ to straszna błąka i potrzeba ogromnej naiwności, aby wierzyć, żeby to było, choćby w czemś do związku zawodowego podobnem. W ostatnim czasie bochumski związek górników robi ogromne postępy tak iż dużo rodaków do niego wstępował, więc p. Brejski o swego „Wiarusa“ w strachu i dla tego z Torunia do Bochum pojechał i „Zjednoczenie“ założył.

To pewnie i dziecku będzie zrozumiałem, że górnicy polscy sami nie działają, że

tylko razem wszyscy górnicy w zagłębiu westfalsko-nadreńskim i w całych Niemczech mogą się starać o „zapewnienie dostatecznego i stałego zarobku“, a Polacy „należącego poważania i stanowiska w społeczeństwie“ osiągną, gdy nie będą strejkbrecherami i nie będą za niższą cenę pracowali jak ich koledzy niemieccy.

Z tego wszystkiego cośmy powyżej powiedzieli, wynika, że związki centralne przez swą działalność udowodniły i udawadniają, że to, co jest ich właściwym zadaniem, tego się trzymają i ani na krok nie ustępują. Z drugiej zaś strony, wszyscy ci, którzy dla osobistych swych celów tylko robotników rozdzielają, aby jedność robotniczą nigdy nie przyszła do skutku, ci bałamucą robotników i przeszkadzają im w naturalnym ich rozwoju.



Mordercze działanie fosforu białego i żółtego.

Jedną z najokropniejszych chorób, których się robotnicy nabawiają wskutek niezdrowej pracy fabrycznej, jest owe chroniczne zatrucie fosforem, którego ofiarą padają robotnicy i robotnice w fabrykach zapałek zycznych, zawierających jadowity fosfor biały i żółty, nie zaś, jak zapałki szwedzkie, nieszkodliwy fosfor czerwony. Choroba ta przejawia się owrzodzeniem kości szczęk, wskutek czego te kości, będąc zewsząd odcięte od żył krwionośnych, zupełnie obumierają i stają się martwymi kawałkami wapna, tak, że lekarz musi rozciąć dziąsła i wyjąć je, aby ocalić choremu życie. Twarz po takiej operacji wygląda prawie jak trupa czaszka, żadna wojna nie robi z ludzi takich straszliwych kalek, jak to zatrucie fosforem białym i żółtym. Robotnicy mogą nieco zmniejszyć to niebezpieczeństwo przez staranne, co dzień kilka razy powtarzane płukanie ust (albowiem fosfor biały i żółty szczególnie przez zepsute zęby wsiąka do szczęki), oraz przez noszenie podczas pracy maski na twarzy; ale to wszystko bynajmniej nie wystarcza na usunięcie tej okropnej choroby, która już setki robotników, a szczególnie robotnic, w każdym kraju o śmierć przyprowadza. Jedynym radykalnym środkiem do zaradzenia złemu jest zupełny zakaz używania fosforu białego i żółtego przy fabrykacji zapałek; publiczność na tem nie straci, bo zapałki szwedzkie, lub robione w ten sam sposób co szwedzkie, tak samo dobrze odpowiadają swemu celowi. Taki zakaz, oszczędzający setkom niewinnych ludzi

okropne cierpienia, gorsze od tych, które w barbarzyńskich krajach kat zadaje skazanym na śmierć winowajcom — taki zbawienny zakaz już obecnie istnieje w Szwajcaryi, w Holandyi, w Norwegii i w Danii i we Francyi z fabrykacji zapalek zrobiono monopol rządowy, a rząd rzeczypospolitej w fabrykach swoich używa wyłącznie fosforu czerwonego.

W Niemczech rada związkowa 30-go października br. uchwaliła projekt ustawy, według której i w Niemczech (wraz polskimi krajami w zaborze pruskim) zakaz białego i żółtego fosforu ma obowiązywać od 1 stycznia 1907; ten czteroletni okres przejściowy rada związkowa uważa za potrzebny, aby fabrykanci nie ponieśli strat przez nagłą zmianę sposobu fabrykacji. Ustawa ta ma być wkrótce przedłożoną parlamentowi niemieckiemu, który ją niezawodnie przyjmie.

Ochrona robotnic w Szwajcaryi

Wiadomo, że szwajcarska ustawa fabryczna z r. 1873 do dziś dnia należy do stosunkowo najlepszych w Europie. Oprócz tego, że dla wszystkich fabryk przepisuje dzień roboczy najdłuższy jedenastogodzinny, ustawa ta dopuszcza pracę nocną mężczyzn wogóle tylko wyjątkowo, pracę nocną i niedzielną kobiet zakazuje zupełnie, a pracę fabryczną osób nieletnich ogranicza bardzo energicznie. Jednakże opinia publiczna już dawno i tę ustawę uważa za niedostateczną, wskutek tego kantony w których kwitnie prze-

Płaca robocza*).

Płaca nie może się wznieść do takiego poziomu, żeby kapitalista nie mógł prowadzić dalej swego interesu i z niego się utrzymywać, bo w takim razie dogodniej by mu było zwinąć zupełnie interes. Zatem płaca robotnika nie może się nigdy równać wartości stworzonych przezeń produktów. Musi on zawsze pewną nadwyżkę, pewną wartość dodatkową oddawać kapitaliście, bo to jedno tylko skłania kapitalistę do kupowania siły roboczej. Tak więc w społeczeństwie kapitalistycznym płaca robocza nie może się nigdy wznieść do takiego poziomu, żeby wyzysk robotnika zupełnie ustał.

Nadwyżka, wartość dodatkowa jest większa, aniżeli zwykle przypuszczają. Zawiera się w niej nie tylko zysk fabrykanta, ale i wiele takich rzeczy, które się zwykle zalicza do kosztów produkcji lub sprzedaje, jako to: renta gruntowa (czynsz dzierżawny), procenty od kapitału zakładowego, opłata personelu kupieckiego, rabat dla kupca, któremu przemysłowiec sprzedaje swoje towary, podatki i t. d. Wszystko to trzeba potrącić z nadwyżki wartości produktu ponad płacę robotnika. Nadwyżka ta musi być dość znaczną, żeby przedsiębiorstwo „dawało dochód“; płaca nie może zatem nigdy nawet w przybliżeniu równać się wartości, stworzonej przez robotnika. Najemnictwo jest zawsze wyzyskiem, niepodobna usunąć wyzysku, dopóki istnieje produkcja

myśl, jeden po drugim uchwalają na swoich sejmach ustawy uzupełniające. Takie ustawy, zapewniające mianowicie kobietom pracującym oraz uczniom więcej ochrony, niż im daje ogólnoszwajcarska ustawa, zostały już zaprowadzone w kantonach: Bazylea, Zurich, Sankt-Gallen, Glarus, Lucerna i Genewa, Solothurn, Neuchatel i Fryburg. Obecnie w kantonie Aargau uchwalono ustawę tegoż rodzaju. Według niej codzienna praca kobiet ma trwać najdłużej dziewięć godzin; praca ta ma być dokonana w dzień, między godziną 6 a 8 wieczorem. Przerwa obiadowa musi trwać przynajmniej godzinę: robotnice, prowadzące gospodarstwo domowe, mają prawo iść do domu pół godziny przed przerwą obiadową, a w sobotę i dnię przedświąteczną o 4 po południu. Przerwy spoczynkowe wolno odliczać od dnia roboczego tylko pod warunkiem, że robotnicom podczas tych przerw wolno opuścić warsztat. Godziny nauki należy wliczać do dnia roboczego i jako godziny roboty opłacać. Nie wolno zatrudniać kobiet w niedzielę oraz we święta. Robotnicom, które pracują w warsztacie tyle godzin, na ile ustawa pozwala, nie wolno dawać pracy do domu. Położenie nie wolno zatrudniać wcześniej niż cztery tygodnie po połogu, a przysługuje im prawo powrócenia do pracy dopiero po sześciu tygodniach. Robotnicom, będącym w ostatnim okresie brzemienności, przysługuje prawo usunięcia się od pracy każdej chwili.

Wypłacać należy przynajmniej co dwa tygodnie, dniem wypłaty nie powinna być sobota.

Za komorne płacone przez przedsiębiorcę właścicielowi domu, oraz za czyszczenie warsztatu, opał i światło, dalej za wynajęcie narzędzi oraz za użycie tychże nie wolno potrącać nic od płacy; materiałów pracy nie wolno policzać robotnicom drożej ponad koszt nabycia. Jeśli przedsiębiorca zatrzymuje kaucyę, to kaucya ta ma wynosić najwyżej połowę

kapitalistyczna. Nawet przy najwyższych płacach wyzysk robotnika jest dość znaczny.

Zresztą płaca robocza nigdy prawie nie osiąga najwyższego poziomu, jakiego dosięgnąćby mogła, — zwykle jest ona bliska najniższego poziomu. Najniższym poziomem jest ten, na którym płaca przestaje wystarczać na utrzymanie robotnika. Jeżeli robotnik przy swej płacy nie tylko przymiera głodem, lecz wprost z głodu umiera, przestaje on zupełnie pracować.

Pomiędzy temi dwiema granicami waha się wysokość płacy; jest ona tem niższą, im mniejsze są potrzeby, do których robotnik się przyzwyczaił, im większa podaż rąk roboczych na rynku, im mniejsza siła odporna robotników. Na ogół biorąc, musi ona być o tyle wysoka, żeby podtrzymać zdolność robotnika do pracy, czyli inaczej — zapewnić kapitaliście potrzebną ilość sił roboczych. Płaca musi być zatem o tyle wysoka, żeby robotnik mógł nie tylko zachować siły do pracy, ale w dodatku mógł wychować dzieci, zdolne do pracy.

Rozwój ekonomiczny ma bardzo pożądaną dla kapitalistów dążność do obniżania kosztów utrzymania robotnika i — co za tem idzie — do obniżania płacy.

Siła i zręczność były dawniej niezbędne dla robotnika. Nauka rzemieślnika trwała bardzo długo, stąd też koszty jego utrzymania były dość znaczne. Wobec rozwoju maszyn i podziału pracy w dzisiejszej produkcji stają się coraz bardziej zbytecznymi szczególna zręczność i siła. Wskutek właśnie tego

*) K. Kautski, „Program erfurcki“.

przebiegu zarobku tygodniowego. O każdej niższej płacy należy zawiadomić robotnicę w porę, tak, żeby mogła wypowiedzieć pracę i usunąć się od niej, zanim przedsiębiorca przeprowadzi zniżkę. Praca pozagodzinowa dozwolona jest najwyższej w rozmiarze dwóch godzin; opłata za nią musi być przynajmniej o czwartą część wyższą od opłaty zwyczajnej pracy.

Dla kobiet pracujących w sklepach wymaga ustawa przynajmniej 10 godzin spoczynku nocnego; dalej należy dać im sposobność do siedzenia podczas pracy.

Służbie restauracyjnej ustawa zapewnia 8 godzin nocnego spoczynku. Kobiety pracujące po sklepach i restauracjach mają prawo do jednej wolnej niedzieli na miesiąc, oraz drugiej wolnej niedzieli celem uczęszczania na nabożeństwo; dalej mają one co tydzień mieć pół dnia wolnego.

Wszystkie te przepisy obowiązują wszelkie przedsiębiorstwa, w których pracuje lub uczy się rzemieślnik kilka kobiet lub też jedna tylko kobieta; obowiązują one i wtenczas, jeśli robotnice, czy też terminatorki, stołują się i mieszkają u przedsiębiorcy. Dziewcząt podlegających obowiązkowi szkolnemu nie wolno zatrudniać ani jako robotnic, ani jako terminatorok.

Podobna ustawa ma być wkrótce uchwaloną w kantonie bernejskim, największym i najludniejszym kantonie Szwajcaryi.

Znaczenie karteli zawodowych.

Na rozmaite pytania z kół robotniczych o kartelach związków zawodowych podajemy kilka wskazówek o ich znaczeniu i zadaniu.

Działalność kartelu związków zawodowych może być dla robotników wielostronna i nadzwyczaj poży-

teczna. Jako najgłówniejsze zadanie kartelu można uważać:

1. Prowadzenie agitacji między robotnikami do organizacji nienależącymi, aby ich do przyłączenia się do związków fachowych nakłonić.
2. Sprawy miejscowe, które ogół robotniczy obchodzą i które z korzyścią dla niego uregulowane być winny, w odpowiedni sposób załatwiać.
3. Zestawianie statystyk, aby uzyskać ogólny obraz położenia i rozwoju ruchu robotniczego.

rozwoju można robotników wykwalifikowanych zastępować niewykwalifikowanymi, tańszymi, mężczyznami, można zastępować słabymi kobietami, a nawet dziećmi. Już w rękodzielnictwie daje się zauważyć podobna tendencja, ale dopiero po zaprowadzeniu maszyn rozpoczyna się na wielką skalę wyzysk kobiet i dzieci, wyzysk istot bezbronych, z którymi obchodzą się w oburzający sposób, zmuszając do pracy nad siły. Widzimy tu nową piękną zaletę maszyny w rękach kapitału.

Dawniej, żeby móżdżek wydać na świat potomstwo i przekazać mu swą siłę roboczą, robotnik, nienależący do rodziny przedsiębiorcy, musiał otrzymywać taką płacę, któraby pokrywała koszty utrzymania nie tylko jego, ale i rodziny, bo inaczej potomkowie kapitalisty nie mieliby proletaryuszy, nie mieliby kogo wyzyskiwać. Dziś, kiedy żona i dzieci robotnika od lat najmłodszych są w stanie pracować na siebie, płaca dorosłego robotnika może spaść do poziomu kosztów utrzymania jego osoby, kapitalista może się przytem nie obawiać o zachowanie siły roboczej. Praca kobiet i dzieci ma jeszcze tę dogodną stronę, że są one mniej skłonne od mężczyzn do stawiania oporu, a przytem zwiększają podaż rąk roboczych.

Praca kobiet i dzieci nie tylko zmniejsza koszt utrzymania robotnika; zmniejsza też ona jego siłę odporną i zwiększa podaż rąk roboczych. Wszystkie te okoliczności wpływają na obniżenie płacy robotnika.

Pożyteczność urządzonych karteli związków zawodowych, których jest w Niemczech w 350 miastach, na ogół jest dobrze znana. Robotnicy przez założenie karteli uzyskują większy wpływ na sprawy ogółu. Przykład, jaki nam dają posiadziciele kopalń węgla, fabrykanci cukru i producenci spirytusu, oraz cały ogół przedsiębiorców, który wiąże się w stowarzyszenia i spółki, kartele i syndykaty, aby swe dochody w nieskończoność pomnażać, powinien i klasy robotnicze spowodować, uczynić tak samo. Widzimy, że właściciele kopalń węgla i posiadziciele fabryk żelaza, nie tylko robotników w swych zakładach uciskają i wyzyskują, ale wielki swój wpływ wywierają na stosunki społeczne i położenie ludu pracującego. W ostatnich czasach wysokie ceny węgla były spowodowane bezwzględem postępowaniem kartelu właścicieli kopalń, którzy tylko swe zyski powiększali, a robotnikom nic z tego się nie dostało, przeciwnie jeszcze, kiedy ogromny zastój przemysłowy i kryzys nastąpił to tysiące robotników ci panowie pozbawili pracy.

Przez urządzenie wykładów dla ogółu robotniczego będzie można się przyczynić do podniesienia oświaty i wiedzy.

Przy wyborach ławników do sądu procederowego oraz do zarządu kas chorych z pomocą kartelu można wybrać robotników, znających potrzeby swych braci i umiejących je skutecznie bronić. Kartel powinien się zająć w tym względzie odpowiednimi robotami przedwstępnyimi, oraz wszystko ułatwić i przygotować.

Przy wybuchiających strejkach w pewnym zawodzie kartel zawiadamia o tem wszystkie inne kategorie robotnicze informuje o wszelkich zajściach i w razie potrzeby zawiesza bojkot i zbiera potrzebne pieniądze na wsparcia strejkujących.

Zestawienie statystyk jako główna działalność kartelu, umożliwia przedstawienie w cyfrach stosunków i położenia robotniczego; ze zestawionych cyfr udowadnia się rozwój ruchu robotniczego a przez to zniewala się władze rządowe, że te konieczne sprawami robotniczymi zajmować się muszą.

Wewnętrzna organizacja jest zwykle tego rodzaju, że na 50 członków jednej organizacji wybiera się 2 delegatów, na 100 członków 3 delegatów, a ponad 100 członków 4 delegatów. Delegaci zbierają się potem do wspólnych narad i wybierają ze swego grona Wydział z 3 członków — przewodniczącego, kasyera i sekretarza — który sprawy kartelu załatwia. Posiedzenia odbywają się w miarę potrzeb, jednoakwoz przynajmniej raz w miesiąc.

Przegląd robotniczy.

— **Parlament niemiecki** przekazał na sobotnim posiedzeniu rządowi petycję w sprawie ustawowego uregulowania prawa zgromadzeń i stowarzyszeń kobiet. Socjalistyczni posłowie Sachse, Stolle, Baudert, Heine i dr. Herzfeld przytaczali liczne przykłady, wykazujące konieczną potrzebę stworzenia jednolitego prawa o stowarzyszeniach i zebraniach. Sachse ilustrował odnośne praktyki rządowe i policyjne w Saksonii, będące wielokrotnie wkraczaniem w wolność osobistą i wprost szykanowaniem stowarzyszeń. Potrafił też o stosunki górnośląskie, zarzucając mianowicie centrum, że stara się rozbić zebrania socjalistyczne i nawet katolickich robotników, jeżeli przedłożone przez nich rezolucje nie zostają przyjęte.

— **Poznański kartel zawodowy** zaprosił znanego recytatora E. Walkotte, aby recytował „Tkaczy“ lub „Stracony raj“. Kolejno posłano te sztuki policyi celem pozwolenstwa, którego prezydent policyi Hellmann nie udzielił. Na zażalenie kartelu odpowiedział, że „miejscowy kartel zawodowy przedsięwziął kilka strejków w porze letniej, a murarze i cieśle początek tego zrobili. Aby robotników do tego podnieść powzięto recytowanie tych sztuk o podburzającej tendencji przez zawodowego aktora. A że słuchacze takich sztuk składają się zwykle z mających chęć do strejkowania ludzi, więc spokój i porządek publiczny wymagał zakazu“. W terminie starano się udowodnić nieprawość policyi, — nie nie pomogło, prezydent policyi postąpił sobie prawnie i wzorowo — podług zdania prokuratora. Założono rekurs do wyższej instancji. Tu osiągnęła kontrola policyjna największy rekord.

— **Poznań.** Tuż pod Poznaniem na ostatnim krańcu Wildy zbudowano przed kilku laty fabrykę porcelany, która jakoś nie prosperuje. Dyrektorów dość często zmieniają, a tego roku przez parę miesięcy ruch wstrzymano. Teraz na nowo otwarto, a robotnikom, którzy przez dłuższy czas skazani byli na bezczynność pobrywano zarobki od 10—40 procent. Związek robotników porcelany ostrzega swych członków, aby we fabryce przy przyjmowaniu pracy byli ostrożni.

— **Zabezpieczenie na starość i słabość** dla Ślązka wydało sprawozdanie za rok 1901. Według tego sprawozdania nadesłano do zarządu zabezpieczenia w Wrocławiu przeszło 1 milion kart kwitowych, wypełnionych znaczkami. Nowo zabezpieczonych jest przeszło 100.000 osób, 5000 więcej, aniżeli w roku 1900. Dochód wynosił 354.000 m. więcej, aniżeli w r. 1900. Majątek kasy doszedł do wysokości 63 milionów 888 tys. 297 m., a w r. 1901 zwiększył się o 6 mil. 658 tys. 773 m. Mniej więcej za czwartą część majątku zakupiła kasa papierów wartościowych państwa i kraju, to znaczy czwartą część wypożyczyła państwu i krajowi. Więcej niż połowę majątku pożyczyła gminom, miastom i prowincyi. W r. 1901 wypożyczyła kasa 128.868 m. po trzy procent na budowę pomieszek dla robotników, ale tylko spółkom, gminom itp. W przyszłym roku tj. 1903 ma kasa zamiar wypożyczyć milion marek na budowę pomieszek dla robotników.

Kasa każe leczyć chorych na swój koszt, jeżeli lekarze uznają, iż zabezpieczony stał by się przedwcześnie inwalidem i musiał by pobierać rentę, skoro by go nie leczono.

Każdy zabezpieczony ma prawo stawić wniosek o leczenie.

— **Spoczynek niedzielny w Niemczech.** Dochodze-

nia w sprawie rozszerzenia spokoju niedzielnego w handlu i przemyśle urządził niedawno rząd. Chodzi o skrócenie czasu, w którym wolno sprzedawać w niedzielę, o ograniczenie niedziel wyjątkowych, kiedy sklepy kupieckie mogą być dłużej otwarte, o zupełny zakaz pracy w pierwsze święto Bożego Narodzenia, w pierwsze święto Wielkanocne oraz w pierwszy dzień Zielonych Świątek, dalej o zupełny zakaz pracy niedzielnej w handlach hurtownych. Różne stowarzyszenia kupieckie (pryncypałów), które się zapytywano w tej sprawie, opierają się tym ograniczeniom. Naturalnie, bo ich niewolnicy świąt i odpoczynku nie potrzebują. Spodziewać się jednak należy, że rząd na opór ten zważać nie będzie, lecz uwzględni żądania pracowników, którzy ograniczeń od dawna się domagają.

— **Państwowy urząd statystyczny** zwrócił się do zarządów związków zawodowych oraz do karteli związków o nadsyłanie publikacji, odnoszących się do spraw robotniczych. Materiały te mają być ogłaszane w czasopiśmie, które państwowy urząd statystyczny będzie wydawał. Powyższem wezwaniem rząd uznaje niejako działalność związków zawodowych.

— **Materiały o zabezpieczeniu robotników w bezrobociu** nakazała zebrać rada związkowa państwowemu urzędowi dla statystyki robotniczej. Chodzi tu przede wszystkim o rezultaty osiągnięte przez związki zawodowe, które udzielają wsparcia swym członkom w razie bezrobocia. Centralne związki zawodowe, które powyższe wsparcia udzielają, będą wstanie przekonać rząd ile dobrego w tym względzie już zdziałały. W roku 1901 wydały centralne związki zawodowe w Niemczech na wsparcie członków, dotkniętych bezrobociem 1845 324 marek. A więc w jednym tylko roku blisko 2 miliony marek. W czasie dziesięcioletnim 1891—1901, w którym wsparcie bezrobotnych po większej części zaprowadzono, wydały związki centralne 7.674.438 marek. Nadmieniamy, że w powyższych liczbach zawarte są sumy, jakie wydano tylko na wsparcia bezrobotnych i znajdujących się w podróży, pominięte zaś są wydatki na przeprowadzkę członków, a które także do tej kategorii wsparć należą. Wsparcia w bezrobociu udzielało w 1901 roku 22 związki centralne.

Poszukiwanie denuncyantów. Cech budowniczych w Hamburgu ogłosił w gazetach inserat, w którym przyrzeka 50 marek nagrody temu, kto wskaże robotników, którzy podczas ostatniego strejku budowlanego napastowali „chętnych“, tak aby cech „przestępców“ mógł oddać prokuratorowi do ukarania. Z pewnością że ogłoszenie nie odniesie żadnego skutku, to jednak charakteryzuje dosadnie pracodawców w sposobie ich walki z robotnikami walczącym o poprawę swego bytu. Jakkolwiek bądź, podobna denuncjacja jest podłością, a nawet może się zdarzyć, że ludzie chciwi zysku, denuncyować mogą nieraz zupełnie niewinnych. Tak więc pracodawcy w swej zaciekłości szerzą zgniliznę i rozkład moralny.

— **Brak pracy w Anglii** W korespondencji z Londynu do krakowskiego „Naprzodu“ czytamy:

Z całej Anglii słyhać skargi na brak pracy i coraz większa liczba robotników jest bez zajęcia. Podług sprawozdania oficjalnego (Board of Trade report) wypada, iż w 221 stowarzyszeniach fachowych z liczbą 553.870 członków było w końcu września 27.522 członków bez roboty. Jest to najwyższa liczba w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Stan ten ma też zły wpływ na wysokość zarobków, które, jak sprawozdanie owo w dalszym ciągu wykazuje, zmniejszyły się o 5 procent, a dotyczyły 134 997 robotników.

Ten zastój w przemyśle angielskim można już

było przed trzema laty zauważyć, sądzono jednak, że to zjawisko chwilowe, spowodowane wypadkami w Chinach i południowej Afryce, że interesy się poprawią z nastąpieniem pokoju. Tymczasem mimo że pokój panuje wszędzie, konjunktury pracy nie polepszyły się bynajmniej, lecz owszem, znacznie są gorsze. Ilość robotników bez zajęcia wzrasta jeszcze i z tego powodu coraz bardziej, że rząd angielski uwalnia od służby wojskowej powracających z wojny afrykańskiej rezerwistów. Wielu bardzo żołnieży, którzy walczyli przez cały czas tej kampanii, napróżno teraz puka do drzwi fabryk i warsztatów, nie mogąc znaleźć roboty! A kroniki policyjne niejednokrotnie podają do wiadomości wypadki samobójstw albo przestępstwa kryminalne, spowodowane nędzą, których ofiarami są wysłużeni żołnierze.

Niedawno odbyło się w Londynie połączenie żydowskich stowarzyszeń fachowych. Połączona organizacja będzie się nazywać: United Garment Workers Union of Great Britain.

Połączenie małych i słabych organizacyi w jedną ma nie tylko dla żydowskich robotników, lecz ogólne znaczenie. Dotyczy ono bowiem fachów, gdzie panuje tak zw. Sweating System (system potu).

Według obliczeń w Londynie pracuje w samym fachu krawieckim około 80 tysięcy osób, z których około 20.000 przypada na cudzoziemców, przeważnie żydów. Z tej liczby robotników zorganizowanych jest zaledwie 1.588 osób.

Przed kilku tygodniami zostało utworzone na przedmieściu Londynu w Tottenham nowe towarzystwo robotników polskich. Nowa ta organizacja liczy już przeszło 20 członków.

— **Państwowe ubezpieczenie na starość we Włoszech.** Od roku 1900 istnieje we Włoszech państwowa kasa ubezpieczenia na starość dla robotników. Fundusze tej kasy składają się w większej części z państwowych fundacyi, w mniejszej części zaś z wkładek samych robotników; należenie do tej kasy jest dobrowolne. W biegu r. 1900 zapisało się do niej 11.671 członków, w r. 1901 dalszych 32.853; w lipcu r. 1902 kasa miała już około 56.000 członków — zawsze jeszcze bardzo szczupła cyfra w porównaniu z ogólną liczbą robotników we Włoszech. Przedsiębiorcy nie są zobowiązani do żadnych wkładek; to też w całym państwie włoskiem znalazło się zaledwie 30 przedsiębiorców, którzy dobrowolnie płacą wkładki do tej kasy za swoich robotników, nie potrącając im nic od płacy. Ministerjum finansów za robotników i robotnice państwowych fabryk tytoniu płaci połowę wkładek, drugą połowę potrąca im od płacy. Podobnie postępują wobec swoich robotników i urzędniczy liczne administracje prowincjonalne i gminne, oraz administracja państwowej poczty.

Na ogół biorąc, jest to więc dość licha instytucja, szczególnie dla tego, że przynależenie robotników do niej nie jest obowiązkiem i że przedsiębiorcy nie są zobowiązani do żadnych wkładek.

— **Nieszczęścia.** Ze Zabrzeża, na Górnym Śląsku donoszą: Przy szybie „Jerzego“ znajduje się ganek, w którym już od dłuższego czasu się pali, a dalszemu szerzeniu się ognia zapobiegnięto tamą. W ostatnich dniach chciano stwierdzić, czy ganek, prowadzący obok miejsca pożaru, może być używany przez ludzi, czy też istnieje tam niebezpieczeństwo pożaru. W nocy z wtorku na środę otrzymał starszy górnik Grabe z 5 innymi rozkaz, aby miejsce to niebezpieczne zbadał. Już z daleka zauważyli oni, że droga nie jest pewna, lecz szli odważnie naprzód. Ledwo jednakże zbliżyli się do tamy, gdy gazy przez nią się przedzierające się zapaliły i nastąpiła straszna eksplozja. Wszyscy

6 równali się żywym pochodniom, a dwaj najbliżsi stojący padli na miejscu trupem, reszta zaś odniosła tak ciężkie poparzenia na całym ciele, że wątpia, czy uda ich się zachować przy życiu. Starszy górnik Grabe w każdym razie postrada wzrok, jeżeliby został przy życiu.

— **Bochum we Westfalii.** W szybie „Centrum“ urwała się lina przy windzie. 7 górników spadłszy do szybu poniosło śmierć.

Rozmaitości

Odkrycie nowych pokładów węgla w Belgii We Flamandii (t. w północnej części Belgii, zamieszkaney przez lud katolicki, mówiący narzeczem pokrewnem do języka holenderskiego oraz niemieckiego) znajdują się ogromne pokłady węgla, dotąd przez nikogo nie wyzyskiwane; ziemia, pod którą się ów węgiel znajduje, dotąd pokryta jest puszczą, pastwiskami lub polami. Jest to zresztą ziemia sucha, nieurodzajna. Ze pod tą ziemią znajduje się węgiel, na to pierwsi wskazali uczeni z uniwersytetów belgijskich, profesor Dumont i inni. Oni od dawna z licznych spostrzeżeń wysnuli wniosek, że istnieje podmorskie połączenie pomiędzy pokładami węgla westfalskimi i angielskimi, i że połączenie to obejmuje znaczną część ziem flamandzkich. Ale ci uczeni nie mieli pieniędzy do obszerniejszych poszukiwań, ani do otwierania kopalń. Natomiast kapitaliści, idąc za wskazówkami uczonych, stwierdzili w niektórych miejscach istnienie węgla, a zaraz po tem zwrócili się do rządu i parlamentu z żądaniem, aby im — kilku prywatnym ludziom! — przyznać wyłączną koncesję do wydobywania węgla na przestrzeni 30.052 hektarów. Liczą oni na to, że lud wiejski flamandzki jest ubogi, pobożny i pokorny, i że oni, jak tylko otrzymają koncesję, za marną płacę zaprzagną ten biedny lud do twardej niebezpiecznej pracy, i z potu i krwi robotników będą ciągnąć szalone zyski, jak to już obecnie czynią ich koledzy w Belgii południowej, czyli tak zwanej Walonii.

Otóż tym zamiarom kapitalistów sprzeciwiają się stanowczo belgijscy socjaliści. Dwóch socjalistycznych peśłów, towarzyszy Emil Vandervelde i towarzyszy Hektor Denis, przedłożyło parlamentowi wniosek, mający zapobiedz wyłącznemu wyzyskowi nowo odkrytych bogactw kraju przez kilku ludzi i tak już bogatych. Wniosek naszych towarzyszy żąda, aby rząd wypłacił odpowiednie odszkodowanie rolnikom, na ziemi których znaleziono węgiel, dalej, aby rząd zapłacił należytyą nagrodę owym uczonym, jako właścicielom odkrywcom nowych pokładów węgla, nareszcie zaś, aby nowe kopalnie wraz z przynależnym obszarem ziemi stały się własnością narodu belgijskiego, i żeby w kopalniach tych gospodarke prowadził rząd belgijski pod nadzorem parlamentu.

— **Długość kolei żelaznych** na kuli ziemskiej wynosi według ostatnich obliczeń 772.000 kilometrów, czyli więcej niż 9 razy wzięta średnica kuli ziemskiej w równiku. Te 772.000 kilometrów stanowią długość kolei żelaznych, nie zaś długość torów, która jest znacznie większa, ponieważ wiele kolei w Europie i w Ameryce ma tor podwójny. Najwięcej bo 393.000 kilometrów kolei, ma Ameryka, po niej idą: Europa z 278.000, Azja z 58.000, Australia z 54.000, a na samym końcu Afryka z 20.000 kilometrów. Rozdzielając te długości na państwa, pokazuje się, iż na czele wszystkich są Stany Zjednoczone z 304.576 kilometrami, po niej idzie cesarstwo niemieckie z 250.511, następnie Rosya z 45.998, Francya z 42.211, Austro-Węgry z

36.275, Indye wschodnie pod panowaniem angielskim z 36.188, Wielka Brytania z Irlandyą z 36.153 i Kanada z 27.535 kilometrami. Pod względem stosunku powierzchni kraju do długości dróg żelaznych pierwsze miejsce zajmuje Belgia z 21 klm. kolei za 100 klm. kwadratowych kraju, po niej idzie Saksonia z 18,8 klm. Rachując wartość kilometra kolei w Europie na 375.000 marek, przedstawiają jej koleje wartość 104 miliardów marek, a doliczając do tego 90 miliardów na wszystkie koleje pozaeuropejskie, pokaże się, iż w nich na całej kuli ziemskiej uwieczono kapitał, wynoszący olbrzymią sumę 195 miliardów marek.

— **Los wynalazcy.** Zdala od ojczyzny, biedny, bez pomocy i opuszczonej, zmarł w dniu 28 października w Brazyle w Rumunii, mąż któremu świat zawdzięcza wprowadzenie w życie jednego z najpierwszych artykułów codziennej potrzeby — zapalek szwedzkich. Karol Kiesewetter, takie było nazwisko wynalazcy, ujrzał światło dzienne w r. 1819 w Heidenreichstein, w Austrii dolnej. Jako jedyny syn biednego zagrodnika, powinien był się chłopak, stosownie do woli ojca, oddać gospodarstwu rolnemu. Po rozlicznych jednak doświadczeniach życiowych, znalazł się Kiesewetter w świeżo powstającej fabryce zapalek Böttgera w Jönköping w Szwecyi. Tam w chemicznym laboratorium znalazł Kiesewetter właściwe dla siebie pole działania. W tym czasie fabrykacja zapalek była jeszcze dość prymitywna. Kiesewetter wynalazł kompozycję do wyrabiania wolnych od fosforu zapalek i opatentował ją, Böttger przyjął go do spółki i w przeciągu lat 30 jeden i drugi zrobili kolosalny majątek. Wtedy Kiesewetter wystąpił ze spółki i przeniósł się z żoną do Rumunii, gdzie się zapuścił w spekulacje kolejowe. Stracił na nich wszystko, a w ostatnich latach, jako 83 letni starzec, walczył nieraz z głodem.

Jak należy pracować?

Znakomity psycholog amerykański A. F. Chamberlain roztrząsa w niedawno wydanej książce ciekawe pytanie: „Jak należy pracować“.

Jako punkt wyjścia do swoich dowodzeń zastanawia się amerykański psycholog nad zwierzętami i dowodzi, że im wyżej jest uorganizowanem zwierzę, im doskonalszym jest jego ustrój, tem mniej potrzebuje ono pracować, a zarazem tem mniej swoją pracę długotrwałą. I tak np. na najniższym szczeblu rozwoju stojące jednokomórkowe zwierzątka, protozoa, są nieustannie czynne. I w dzień i w nocy ruszają się w wodzie bez odpoczynku. Zadne inne zwierzę nie byłoby w stanie podołać tak nateżonej pracy. U bezkręgowych widzimy również tę samą tendencję do ustawicznego ruchu. U wyższych typów rzecz ta ma się inaczej. Pszczoły i mrówki pracę swoją przerywają odpoczynkami. Ten sam objaw następuje już u kręgowych znacznie wyraźniej i w miarę rozwoju zwierzęcia praca jego jest coraz krótszą, a odpoczynki coraz dłuższe. Tylko trawożerne pozornie odbywają pracę szukaniem pokarmu cały dzień, ale i tam chwile przeżuwania trawy połączone są ze spokojem, a więc z pewnego rodzaju odpoczynkiem. Najkrócej pracują wreszcie zwierzęta mięsożerne, a w szczególności drapieżne. Lew, albo tygrys szybko ovladają swoją zdobyczą resztę dnia, nakarmiwszy się do syta, przepędzają na śnie lub leniwej drzemce.

Z tego Chamberlain wyprowadza wniosek: Należy pracować krótko, ale energicznie. Pracujmy intensywnie ale w krótkich ustępach czasu, a na-

stępnie odpoczywajmy długo, aż do zupełnego powrotu do sił. Wtedy w dwie godziny zrobimy tyle, ile w innych warunkach zrobiliśmy w sześć.

Oczywiście nie można tego prawidła ściśle w życiu stosować, gdyż mało jest rodzajów pracy, którymby można zaspokoić swoje potrzeby życiowe w sposób żądany przez Amerykanina. Jednakże psychofizjologowie: francuzki Binet i włoski Mosso dowodzą, że jednostronna praca koniecznie wymaga ciągłych, dłuższych lub krótszych odpoczynków.

Usiłowania współczesnych pedagogów do zreformowania systemu nauczania w szkołach przez skrócenie dnia szkolnego, mają właśnie swe źródło w badaniach psychologii. Niejednokrotnie bowiem okazało się, że uczniowie mogą znacznie szybciej podołać rocznemu programowi nauki w szkole, jeżeli praca ich jest rozdzielaną umiejętniej, z większem zwróceniem uwagi na przegradzanie odpoczynkami nateżonej pracy. To samo stosuje się do pracy dorosłych. Dwie godziny pracy bez przerwy każdy zniesie z łatwością — większa ich liczba już intensywność pracy zmniejsza. Zresztą rzecz prosta, zależy to też od rodzaju pracy. Henry i Binet dowiedli nawet w swych badaniach psychologicznych, że już po 1 godzinie, a czasem po 25 minutach następuje u niektórych osobników zmęczenie, a zatem i zmniejszenie wartości dalszej pracy.

Przy dłużej trwającym nateżeniu, czy to mięśni, czy to umysłu, organizm wymaga znacznie większych wyczerpień niż przy pracy o krótszym terminie. I tak Nosso oblicza, że po 30 skurczach mięśniowych mięsień wymaga dwóch godzin odpoczynku, a po 15 skurczach tylko pół godziny. Jeżeli będziemy wyęczać mięsień bez odpoczynku, to otrzymamy w dwie godziny tylko 30 skurczów; jeżeli zaś będą w czasie pracy małe przerwy, umiejętnie rozłożone przez te dwie godziny, to otrzymamy skurczów 60. To samo da się zastosować do pracy umysłowej. Widzimy więc, jak pożyteczne są badania nad zwierzętami, jeżeli rezultaty tych badań zastosujemy umiejętnie do potrzeb ludzkich.

Kalendarz zebrań.

Zebrań w Poznaniu odbywają się:

w lokalu p. Karola Berndta, ul. Zwierzynkowa 10.

Niedziela 23 listopada	Związek robotników budowlanych o godzinie 12 w południe.
Poniedziałek 24 listop.	Związek szewców o godz. 8 wieczorem.
Wtorek 25 listopada	Związek dekarzy o godz. 8 wieczorem
Srode 26 listopada	Zebrań kobiet o godz. 8 wieczorem.
Piątek 28 listopada	Kartel związków o godz. 8 wieczorem.
Sobota 29 listopada	Robotnicy maszynowi o godz. 8 wiecz.
Niedziela 30 listopada	Stolarze o godzinie 3 po południu

Wszelkie sprawy robotnicze załatwia

biuro kartelu

znajdujące się na ulicy Szerokiej 21 I piętro.

Inhalts-Verzeichnis.

Wer behört die Arbeiter?
Die mörderliche Wirkung des weissen und gelben Phosphors.
Arbeiterinnen-Schutz in der Schweiz.
Die Bedeutung der Gewerkschaftskartelle.
Arbeiter-Rundschau.
Verschiedenes.
Wie soll man arbeiten?
Feuilleton: Der Arbeitslohn.